

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

*Jezus kochał swoich uczniów
i chciał uformować z nich swoje służby.
Podobnie czyni wobec każdego z nas.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Mężczyźni w Kościele

Otoczajcie szczególną miłością mistyczne ciało Jezusa, czyli lud Boży, zwłaszcza słabych i chorych, wypełniając w ten sposób przykazanie naszego Pana: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowatem” – mówił bp Wiesław Śmigiel do nowo ustanowionych akolitów.

W sanktuarium bł. Stefana Frelichowskiego w Toruniu 16 czerwca mężczyźni pochodzący z Torunia, Grudziądza, Pieniek Królewskich, Jastrzębia, Hartowca, Gruty, Świecia nad Osą, Kruszyn, Bierzgłowa, Przysieka, Działdowa i Dębowej Łąki przyjęli posługę akolitu. – Wielu dziś odchodzi z Kościoła, a 27 mężczyzn chce służyć. Przygotowywali się prawie dwa lata, żeby być akolitami. Myślę, że jest to odpowiedni czas, aby dorosły człowiek stwierdził, że chce. Tak, to jest moja posługa – mówi formator dk. prof. Waldemar Rozynkowski. Wagę wydarzenia podkreślił proboszcz ks. prał. Wojciech Niedźwiecki. – Jest to wielkie wydarzenie w życiu tych mężczyzn. Wielkie przeżycie także dla ich bliskich, którzy im towarzyszą – mówił.

Podczas homilii biskup toruński nawiązał do Ewangelii. – Jezus odwołuje się do obrazu ziarna, zasiewu i wzrostu. Jeśli zaufamy Bogu, nawet najmniejsze ziarno może wydać plon. Dzisiejsza perykopa daje nam nadzieję, zwłaszcza kiedy wydaje się nam, że wysiłki na rzecz królestwa Bożego są bezowocne – tłumaczył. W nawiązaniu odniósł się do akolitów, podkreślając znaczącą wagę Eucharystii. – W szczególnie sposób będziecie uczestniczyć w posłannictwie Kościoła, dla którego



Agata Pawluk

Posługę akolitu przyjęli mężczyźni z 12 miejscowości

Eucharystia jest szczytem i źródłem życia. Dzięki niej lud rozwija się i wzrasta. Przeznaczeni w specjalny sposób do tej posługi, starajcie się głębiej przeżywać Ofiarę Eucharystyczną i na jej wzór kształtować własne życie – mówił.

*Wielu dziś odchodzi z Kościoła,
a 27 mężczyzn chce służyć.*

*Przygotowywali się 2 lata, żeby być
akolitami. To odpowiedni czas,
aby dorosły człowiek stwierdził:
Tak, to jest moja posługa.*

Nowo ustanowieni akolici mają przed sobą konkretne zadania. – Patrzymy na was z ogromną nadzieją. W waszych środowiskach, wspólnotach parafialnych macie być współpracownikami kapłanów, którzy naśladują Jezusa. Macie im pomagać

przy sprawowaniu Eucharystii, ale jeszcze bardziej być świadkami tego, że daje ona życie. Kiedy pójdziecie do chorych i potrzebujących, to będą oni was przyjmowali jak samego Chrystusa, ponieważ przyniesiecie im Boga, siłę i bliskość – podkreślał. Biskup Wiesław nawiązał do listu papieża Franciszka do proboszczów, w którym zachęcił, aby w parafii zrobić taki klimat, aby wierni mogli odkryć swoje charyzmaty i dary. – Jesteście pięknym przykładem. Odkryliście swój charyzmat posługi i chcecie się nim dzielić – mówił.

Na koniec Pasterz dodał. – Usiłujcie zrozumieć także duchowe znaczenie czynności, które będziecie wykonywać, abyście codziennie przez Jezusa Chrystusa składali siebie w ofierze. Tak postępując, pamiętajcie, że tak jak spożywacie ze swoimi braćmi jeden Chleb Eucharystyczny, tak też stanowicie z Nim jedno ciało. **☩**

AGATA PAWLUK

Jak w najlepszej rodzinie

Z Bogdanem Majorem
o spotkaniach z Janem Pawłem II
rozmawia Renata Czerwińska.

.. Renata Czerwińska: Miał pan bardzo ważną funkcję podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Torunia. Czy mógłby pan więcej opowiedzieć?

Bogdan Major: Byłem wtedy przewodniczącym Rady Miasta Torunia i jedną z osób najbardziej zaangażowanych w przygotowania wizyty i jej przebieg. To była absolutnie wyjątkowa sprawa, każdy by chciał doświadczyć takiego momentu. Podczas przygotowań do spotkania z Ojcem Świętym wszystkie problemy same się rozwiązywały. Była pełna życzliwość, zrozumienie, chęć pomocy, jak najgodniejszego przyjęcia tego wyjątkowego gościa i to ze wszystkich stron, stanowisk opcji, wiary, niewiary.

W tych dniach szczególnie widoczna była wyjątkowa umiejętność kontaktu z ludźmi bp. Jana Chrapka – z przedstawicielami Watykanu, BOR-em, innymi służbami i osobami. Taka współpraca jak w najlepszej rodzinie, wspólnocie, jak w Domowym Kościele, w którym jestem od 46 lat.

Żona Maria też miała okazję być bardzo blisko papieża, bo była w procesji przekazującej relikwie Stefana Frelichowskiego na toruńskim lotnisku.

.. Wcześniej jeszcze było pewne ważne spotkanie...

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska

Agata Pawluk

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Maria Major w procesji z relikwiami ks. Frelichowskiego

Tak. Odbieram to jako wyjątkowy dar od Boga, że osobiście mogłem wręczyć Ojcu Świętemu akt nadania honorowego obywatelstwa miasta Torunia, które zostało przyznane jednomyślnie mimo różnic w radzie. W tej sprawie była wyjątkowa zgodność. Pojechało nas wtedy do Watykanu bardzo wielu – przedstawiciele wszystkich stanów, służb, organizacji, instytucji, jakie działały w Toruniu. Najpierw Ojciec Święty spotkał się z całą naszą delegacją, przechodząc w bocznych salach, gdzie jego przewodnikiem był bp Jan Chrapek, współorganizator wizyty w Toruniu i wyjątkowego spotkania na naszym uniwersytecie. Wreszcie nadszedł moment, kiedy stanęliśmy w Sali Klementyńskiej z prezydentem Zdzisławem Boćkiem naprzeciw Ojca Świętego. Jako przewodniczący rady miałem wręczyć akt Rady Miasta Torunia nadający honorowe obywatelstwo miasta, natomiast pan prezydent dar w postaci portretu Mikołaja Kopernika i zaproszenie do odwiedzin Torunia. Ścisnęło mnie w gardle z emocji i wzruszenia, nie wiedziałem, czy w ogóle słowo wypowiem. Zacząłem jednak, a Ojciec Święty Jan Paweł II wstał z fotela i wysłuchał na stojąco, po czym miałem okazję uściśnięcia dłoni i ucałowania pierścienia Rybaka. Pamiętam do dziś ten dotyk dłoni – ciepły, pełen pokoju, dobroci, bliskości, umocnienia, miłości. Pamiętam też wyjątkowe spotkanie ze światem nauki w Auli UMK. Byli u nas

wtedy przedstawiciele wszystkich polskich uczelni wyższych. Takiego wydarzenia nie było wcześniej nigdzie.

.. Było też wiele innych okazji, kiedy spotkali Państwo ważnego gościa.

To Pan Bóg tak nas prowadził z żoną, że mieliśmy więcej takich okazji. W 1980 r., 3 dni po podpisaniu porozumień gdańskich, byliśmy z pielgrzymką warszawskiego KIK-u w Rzymie. Wiadome służby w Toruniu nie miały pojęcia, że gdzieś wyjeżdżamy. Spotkaliśmy Ojca Świętego



Bogdan Major, w latach 1994-2010 radny Rady Miasta Torunia, w latach 1994-2002 przewodniczący, członek Ligi Krajowej, Domowego Kościoła i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.



'Osservatore Romano

Ojciec Święty przyjmuje Honorowe Obywatelstwo Miasta Torunia

najpierw na audycji generalnej na pl. św. Piotra, więc z pewnej odległości. Miał taką szczególną właściwość, że kiedy przechodził czy przejeżdżał wśród ludzi, każdy mówił, że zauważył taki moment, jakby patrzył tylko na niego, wyłuskał go wśród tłumu. Sami odczuliśmy. Potem byliśmy na spotkaniu w ogrodach Castel Gandolfo na specjalnej Mszy św. dla pielgrzymów polskich. Było nas sporo, około 400 osób, a żona otrzymała szczególny dar – Komunię św. z rąk Jana Pawła II. Potem jeździliśmy na spotkania w czasie wizyt Ojca Świętego w Polsce, byliśmy na większości. Z uwagi na to, że jestem od lat w Lidze Krajowej, czyli stowarzyszeniu samorządowców z całej Polski, mogłem być też w miejscach, do których wiele osób się nie wybierało, chociażby w Skoczowie na Kaplicówce czy w Starym Sączu, gdzie dokonał kanonizacji patronki samorządów św. Kingi, na błoniach w Krakowie, gdzie przekazaliśmy album „Od Solidarności do samorządności” czy pod Krokwią podczas beatyfikacji matki Marii Karłowskiej. Byłem też w Watykanie z delegacją dziękującą za wizytę w Toruniu i przekazałem specjalnie zaprojektowany witraż związany z postacią Mikołaja Kopernika. Te spotkania były zasiewem dobroci, łaski i energii, umocnieniem zarówno w wierze, jak i w tym, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. 

W szkole księdza Wicka

CHEŁMŻA Konferencja poświęcona bł. Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu z okazji 25. rocznicy jego beatyfikacji oraz stulecia polskiej matury w placówce.

Spotkanie odbyło się 12 czerwca w Zespole Szkół Ponadpodstawowych, dawnym Państwowym Gimnazjum Humanistycznym, w którym uczył się i zdał maturę. Temat brzmiał: „Rozważania nad dziedzictwem Błogosławionego: wartości i edukacja”. Organizatorami byli Beata Szczechowska-Szarleja i ks. Marcin Szlesiński.

Konferencję poprowadził ks. Marek Wysocki. Program obejmował trzy inspirowane wystąpienia. Profesor Waldemar Rozynekowski, dziekan Wydziału Nauk Historycznych UMK, absolwent szkoły, otworzył sesję wykładem „Świat wartości Błogosławionego w świetle wspomnień współwzięniów”. Przedstawił wartości, którymi kierował się Błogosławiony oraz jego pozytywny wpływ na współwzięniów w dramatycznych warunkach. Drugi wykład zaprezentowała prof. Sandra Różyńska, dziekan Wydziału Nauk Technicznych oraz Wydziału Nauk Medycznych i Nauk o Zdrowiu Akademii Nauk Stosowanych w Grudziądzu. W wystąpieniu „Wickowe przesłanie dla pokolenia Alpha” ukazała, w jaki sposób przesłanie



Zosta Szczęchowiak-Szarlota

Mieszkańcy miasta angażują się w promowanie ks. Frelichowskiego

Błogosławionego może być aktualne dla młodego pokolenia. Trzeci wykład „Czy można być wolnym w więzieniu? Pojęcie wolności według bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego” wygłosił ks. dr Bartosz Adamski, prefekt WSD w Toruniu.

Spotkanie stało się okazją dla wyróżnienia pracy wolontariuszy Szkolnego Klubu Wolontariatu na rzecz podopiecznych Ośrodka Caritas w Chełmży. Kierownik Monika Kania-Burak wraz ze swoim zastępcą, Andrzejem Urbańskim wręczyli dyrektor szkoły Krystynie Soliwodzkiej okolicznościową grafikę, natomiast Beacie Szczechowskiej-Szarlei – opiekunce koła – dyplom uznania za działalność wolontariacką dla zaangażowanej w pracę młodzieży. 

BEATA SZCZUCHOWSKA-SZARLEJA

Piękna święta

TORUŃ W parafii bł. Marii Karłowskiej odbył się parafialny konkurs plastyczny.

Temat brzmiał „Bł. Mario Karłowska, założycielko nowej rodziny, zakonnej módl się za nami”. Nawiązywał on do 130. rocznicy założenia Zgromadzenia Sióstr Pasterek.

Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem dzieci - wpłynęło 65 prac, co stanowiło wyzwanie dla jury. Siostra Ewa Lutrzykowska, pasterka, stwierdziła, że „wszystkie prace zasługują na nagrody, bo każda jest przepiękna”. Kamila Borowska z rady duszpasterskiej podkreśliła, że dzieci w sposób wyjątkowy starały się oddać temat konkursu i wielokrotnie pojawiało się na pracach wzgórze



Archives ouvertes:

Mali artyści z naszej parafii

Jabłonowskiego Zamku. Po długich naradach siostry pasterki posługujące w Toruniu, które gościły na Sumie odpustowej, wyłoniły laureatów. Prace można było oglądać na wystawie w naszej kaplicy do końca czerwca. 

Ks. JACEK WIECZOREK

Służba napętnia radością

Ich zaangażowanie to nie tylko wykonywanie zadań, ale prawdziwe świadectwo wiary i oddania. Dlaczego młodzi chcą posługiwać w Kościele?

AGATA PAWLUK

W Wyższym Seminarium Duchownym w Toruniu 8 czerwca odbyło się spotkanie Liturgicznej Służby Ołtarza, w którym wzięły udział osoby z różnych zakątków diecezji, m.in. z Torunia, Działdowa, Grudziądza, Lubawy, Chełmna, Chełmży czy Papowa Biskupiego.

Bliżej Boga

Wydarzenie rozpoczęło się Mszą św., której przewodniczył ks. kan. Stanisław Adamiak, rektor seminarium. W homilii podkreślił: – Służba ministrancka ma niekiedy charakter techniczny, trzeba posiadać pewne umiejętności, ale mniej byłoby to warte, gdyby nie było w tym radości z tego, że jestem blisko Jezusa. Słowo skierował także do rodziców. – Jeśli wasz syn, córka uczestniczy w jakichś aktywnościach kościelnych, to przede wszystkim robi to ze względu na Boga. – podkreślał.

Na uczestników spotkania czekało wiele atrakcji, między innymi gra terenowa z „Druhem Wickiem” oraz turniej piłki nożnej.

Pasja, nie obowiązek

Uczestnicy podzielili się, dlaczego służą. – To moja pasja. Spędzam czas ze świetnymi ludźmi – Krystian z Grudziądza. – Służę, ponieważ chcę pomagać! – Oliwier z Torunia. – Służba przy ołtarzu sprawia, że jestem szczęśliwy. Mimo że mam więcej obowiązków, to dają mi one wiele radości – Maciej z Torunia. – Jestem ministrantem, aby służyć Bogu – Maksymilian z Chełmży. – Służę, ponieważ sprawia mi to



Podczas Eucharystii siedemnastu ministrantów przyjęło posługę lektora

radość, lubię chodzić do kościoła. Czuję potrzebę bycia blisko przy ołtarzu – Szymon z Torunia. – Jestem lektorem, ponieważ lubię być w kościele – Karol z Grudziądza. – Niedługo zostanę ceremoniarzem. Jest to moja pasja od kilku lat – Kacper z Chełmży.

Boże inspiracje

Wiele młodych osób zaszczerpiło swoją miłość do służby liturgicznej w najmłodszych latach. – Przy ołtarzu jestem już 9 lat. Kiedy byłem małym chłopcem, babcia brała mnie do kościoła i pokazywała wieczną lampkę, tłumacząc, że tu jest Bóg. Jako przedszkolak czułem, że chcę tu być, że jest to miejsce dla mnie – Daniel z Chełmży. Zostałem tak wychowany i od

dziecka chodziłem do kościoła. Jak byłem mały, to przyglądałem się ministrantom, którzy służyli. Pomyślałem, że skoro chodzę na Mszę św., to warto się zaangażować i dołączyć do służby liturgicznej i tak jestem już ministrantem od 10 lat – Olek z Działdowa.

Inspiracją są często najbliżsi. – Zainspirował mnie do tego mój brat, a bycie częścią służby liturgicznej daje mi satysfakcję, że jestem blisko Boga – Karol z Działdowa. – Od zawsze podobała mi się służba przy ołtarzu. Byłem ministrantem przez 3 lata, ale niestety musiałem zrezygnować przez pandemię. Bóg jednak chciał, abym powrócił. Niedawno siedziałem na ławce, kiedy zauważyłem przechodzącą procesję. Ksiądz, który w niej szedł, powiedział: – Chodź do nas. Od dawna czułem w sercu, że chcę wrócić i pozytywnie odpowiedziałem na jego zaproszenie – Igor z Działdowa.

Na koniec ks. Krzysztof Olaś, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej, zwrócił się do młodych: – Dziękuję, że chcecie służyć Bogu i Kościołowi. Rozwijajcie swoje talenty i poszukujcie drogi waszego powołania. Każdego z was Pan do czegoś wzywa. Obyście to odkryli i w swoim życiu byli szczęśliwi – zakończył. 



Służba liturgiczna pozwala zawiązać piękne przyjaźnie

Zdjęcia: Agata Pawluk

Święta z budzikiem

Kościół ma całą tradycję mądrych, świętych ludzi, którzy przebyli swoją przygodę z Bogiem i mają w sobie mądrość miłowania – mówił o. Marian Zawada podczas rekolekcji w Toruniu.

RENATA CZERWIŃSKA

Czy jednak mistyczka, która podczas modlitwy potrafiła znaleźć się na czubku drzewa, może coś powiedzieć współczesnym zagonionym ludziom? I owszem. Dwunastoletnia chrześcijanka, która w cudowny sposób przeżyła atak muzułmanina, do końca życia będzie mieć świadomość pozostawiania pod Bożymi skrzydłami. Lekarz ateista powie jej kiedyś, że z taką raną na szyi nie powinna przeżyć – tymczasem jedynym skutkiem tego wydarzenia jest nieładne brzmienie głosu. Podczas ekstaz zresztą Miriam śpiewa przepięknie. A lekarz po pewnym czasie się nawraca. Święta zwraca uwagę, że „ze zdrowia naszej duszy wypływa zdrowie ciała” – mówi ojciec. Nieustannie wskazuje inne perspektywy – Boży wzrok, Bożą opiekę.

Sięgaj po więcej

– W dzisiejszym świecie świętość jest niemożliwa, a internetowi coachowie mówią głównie o tym, żeby myśleć tylko o sobie – zauważa jedna z uczestniczek. Tymczasem Miriam, zakochana w Bogu, chce, aby każdy Go poznał. W szalonej miłości gotowa jest cierpieć dla Niego czy brać

na siebie czyjeś grzechy. Oczywiście, to szczególnie prowadzenie, ale, jak mówi rekolekcjonista, „miłość Boża nie jest w chmurach, gdzieś tam”. Współczesny świat rozbudza w nas wiele zupełnie niepotrzebnych potrzeb, zwłaszcza posiadania czy konsumpcji. A jednak w tym zwariowanym świecie, który udaje, że nie ma potrzeby spojrzeć w niebo, asceza, pokora jest możliwa – ofiarowanie za kogoś małych umartwień może wyrażać się w wypiciu kawy godzinę później (nawet jeśli ma się wielką ochotę), zrezygnowaniu z nerwowego scrollowania smartfona przy byle okazji, wstrzymaniu się od „walenia komuś prawdy między oczy” – bez miłości. Miriam przypomina o dzieleniu się dobrem i zakrywaniu zła. To właśnie wtedy, kiedy szukamy dobra, odkrywamy Boże rozwiązania.

Światło w ciemności

Wśród tematów podejmowanych podczas dni skupienia jest walka duchowa, wychodzenie z duchowych ciemności, pokora (łącząca się z prawdą, wolnością i pokojem), cierpliwość, milczenie (bo Chrystus chce odpocząć w sercu człowieka) czy znaczenie łask mistycznych.



Bóg chce odpocząć w naszych sercach



Uwielbienie zmienia perspektywę

Jak jednak dzielić się doświadczeniem spotkania z Bogiem z tymi, którzy nie chcą o Nim słyszeć? – Jeżeli nasze życie staje się drogą pełną Boga, to nasze środowisko też w jakiś tajemniczy sposób wchodzi na tę drogę – pociesza ojciec.

Ciekawym zagadnieniem była refleksja nad tym, czy rzeczywiście wiara ma być tylko po to, żeby dać wsparcie, pozytywne przeżycia (z naciskiem na „mi, mnie”)? Miriam ma doświadczenie własnej kruchości, przeciwności życiowych, niezrozumienia – a jednocześnie jak Oblubienica z Pieśni nad Pieśniami uchwyciła się Ukochanego i zapewnia, że Go nie puści. Jej doświadczenie wiary jest – jak mówi ojciec – eklektalne – a pragnienie obudzenia świata, aby poznał Boga, to coś, czym mogą się zarażać współczesne wspólnoty.

– Patrz, cała natura, niebo i ziemia uwielbiają Boga, a człowiek, który poznał wielkie dzieła Boże i winien Go uwielbiać, śpi! Chodźmy, rozbudźmy świat! – to słowa św. Miriam Baouardy, zwanej Małą Arabką. Święta z dalekiej ziemi była bohaterką rekolekcji, które w dniach 7-9 czerwca poprowadził w toruńskim Centrum Dialogu o. Zawada, karmelita bosy. Organizatorem była wspólnota Poślanie. **n**

Modlitwa za innych to dzielenie się dobrem



*Wychodzili z budynku w milczeniu, w głębokiej zadumie.
To, co zobaczyli, przekraczało ich wyobraźnię.*

W drodze do Niniwy

Najpiękniejszy widok na świecie



**KS. KAN. RAJMUND
PONCZEK**

*Proboszcz parafii Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Bierzgłowie,
współpracownik „Głosu z Torunia”*

Jonasz podziwiał pracę katechetów. Uczą, wychowują, formują religijnie, troszczą się o duszę, głoszą prawdy przeciwne do tych forsowanych przez świat.

Mija kolejny rok katechetyczny. Lewicowi ludzie po raz kolejny szykują się do skoku na nauczanie religii. Chcą zabrać godzinę. Niewierzący widzą moc słowa Bożego, głoszonego podczas katechezy. Inaczej nie walczyliby z katechezą w szkole. Chcą człowieka wiary ograbić ze Słowa. Nie ma podnosić głowy ku Bogu, ku wieczności. Ma czołgać się, być płazem, a nie orłem szubującym ku niebiosom. Wzrok ma mieć skupiony na rzeczach doczesnych: chlebie, igryskach, zabawie, urlopach, modzie.

Katecheta wspomina. Uczył religii w liceum. Media liberalne i lewicowe (czyli prawie wszystkie) od dnia powrotu katechezy do szkoły we wrześniu 1990 r. atakowały nauczanie religii. Religia uchwałą komunistycznego sejmu (15 lipca 1961 r.) została wyrzucona ze szkoły. W katolickim społeczeństwie na 30 lat została usunięta z nauczania. To była przemoc. Zaraz po przywróceniu każdy argument dla wrogów wiary był dobry. Obrona życia od poczęcia, miejsce Kościoła w społeczeństwie, wtrącanie się do polityki, jak oni mawiali. Jeden z dyżurnych tematów: co Kościół robi dla biednych, chorych, potrzebujących?

Katecheta był bezsilny wobec jednostronnego przekazu medialnego. Młodzież nie umiała się dystansować. Sądziła, że jeżeli w gazecie napisali, musi to być prawda. Młodzież jest ideowa, choć jeszcze bez narzędzi weryfikacji prawdy. Ta wojna zamykała ich serca i umysły. Trudno było się przebić ze słowem Bożym, ze słowem prawdy. Katecheta nie zdążył nawet ogłosić Ewangelii. Narzucano mu tematy doraźne, krążące w przestrzeni medialnej. Odbierano mu normalną ścieżkę nauczania. Dziś jest bardziej doświadczony. Wie o wielkich strefach wpływu, którym służą media, że nie służą prawdzie, pracują dla osiągnięcia zysków. Zadaje pytanie o to, kto jest ich właścicielem i jakim interesom służy, przekonał się o kłamstwie w przestrzeni medialnej, o fake newsach, o technikach manipulacji, o wojnie ideologicznej, walce z Bogiem prowadzonej bezwzględnie i bez zasad. To jest przeciwnik nieobliczalny, który dobrowolnie odrzucił Boży porządek.

W sytuacji obłożonego miasta katecheta szukał metody obrony, przerywania stałego ostrzału, wrzucania na swoje podwórko płonących głów. Przeciwnik miał stałe tematy, nie nużył się w kolejnym ich odgrzewaniu, miał swoje antyreligijne fobie. Miał do dyspozycji środki, stać go było na każdy wydatek w tej wojnie. Katecheta przeciwnie. Otrzymał dar wiary i świadomość, że stoi po Bożej stronie.

Co rusz słyszał: Co Kościół robi dla biednych, chorych, potrzebujących? Katecheta wraz z dyrekcją liceum zorganizował pielgrzymkę do klasztoru Sióstr Szarytek. Pojechał autokarem. Wchodzili do gmachu z czerwonej cegły, zbudowanego setki lat wcześniej. Młodzi przekraczali próg tak jak wchodzi się do marketu, kina, w gwarze rozmów, żartów, zachepek. Jeszcze nie przeczuwali, co zobaczą i czego doświadczą. Pod opieką siostry wędrowali poprzez korytarze, wchodzili do kolejnych pokoi, w którym znajdowały się głęboko upośledzone dzieci i starsi. Ci otoczeni byli opieką, troską i co było widoczne – miłością. Wychodzili z budynku w milczeniu, w głębokiej zadumie. Siadali na ceglany murku ogrodzenia, niezdolni do rozmów i żartów. To, co zobaczyli, przekraczało ich wyobraźnię. Dzieci bez nóg i rąk, którymi przez lata opiekują się siostry. Z dała od kamer, dziennikarskich reportaży. Cicha, ofiarna praca uczennic Chrystusa. Dzień po dniu. Czysta miłość.

Czy już wiecie, kto zajmuje się tymi, których świat wyrzucił ze swojej świadomości i chętnie podda eutanazji – pytał młodzież katecheta. Kościół. Skromne siostry – szarytki, które życie oddały Chrystusowi – Oblubieńcowi. Odnajdują siły do służby na codziennej Mszy św., na adoracji Najświętszego Sakramentu, na modlitwie, w lekturze Słowa Bożego, na rekolekcjach, w posłudze kapelanów. Żyją u – bogo. Żyją dla Boga!!!

Klasztor Sióstr Miłosierdzia znajduje się w Chełmnie. Z wysokiej skarpy widać pradolinę Wisły i podziwiać można malowniczy widok na miasto Świecie. Ale we wnętrzu, w zamkniętych pokojach, zobaczyć można najpiękniejsze widoki na świecie. Tu odzyskuje się wiarę w miłość. 